



Mirosław Derecki

RECYTATORZY W ODWROCIE?

- Mamy już za sobą wojewódzkie eliminacje XXIII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. W marcu odbędzie się w Warszawie Centralny Koncert Laureatów, w którym wezmą udział dwie osoby z województwa lubelskiego - Janusz Goliszek i Waldemar Stachurski. Byli najlepsi spośród 46 uczestników wojewódzkich eliminacji. Ale przecież przyznano aż pięć pierwszych nagród... - pytam Krystynę Chruszczewską, st. inspektora ds. upowszechnienia teatru w Woj. Domu Kultury w Lublinie.

- Przede wszystkim chciałabym zwrócić uwagę, że używa pan niewłaściwego określenia: my mówimy o turnieju wojewódzkim, do którego wchodzi osoby wyłonione w drodze eliminacji środowiskowych i rejonowych. 46 osób, które brały udział w turnieju, zostały wyłonione z około tysiąca recytatorów i właściwie reprezentują ten sam poziom. Chodzi nam o podkreślenie, że to jest ścisła czołówka. Stąd nic dziwnego, że może być przyznanych nawet pięć pierwszych nagród. Oczywiście do Warszawy jadą tylko dwie osoby i te są wybierane przez jury pod kątem dodatkowych okoliczności – jak choćby konsekwencja w doborze repertuaru czy niekonwencjonalne, odkrywcze podejście do tekstu. Zasady Konkursu Recytatorskiego podlegają stałej ewolucji. Na przykład przez szereg lat walczono o miano najlepszego recytatora w kraju: dzisiaj zamiast eliminacji centralnych mamy Centralny Koncert Laureatów, a najlepszy recytator i najlepszy wykonawca poezji śpiewanej otrzymują specjalne medale. W ubiegłym roku z okazji obchodów 60-lecia Rewolucji Październikowej przyznano jeszcze jeden medal - dla najlepszego wykonawcy poezji radzieckiej.

- Pierwszy Ogólnopolski Konkurs Recytatorski został ogłoszony jesienią 1953 r. z inicjatywy Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Związku Literatów Polskich. Sam byłem w owych czasach recytatorem i dobrze pamiętam ogromne zainteresowanie tą imprezą wśród młodzieży i dorosłych. Nawiasem mówiąc, Lubelszczyzna plasowała się przez wiele lat w recytatorskiej czołówce kraju. Romana Piech-Kowalczyk, zresztą jedna z pierwszych lubelskich uczestniczek eliminacji centralnych, przytacza w grudniowym numerze „Biuletynu WDK w Lublinie” interesujące liczby: w turniejach centralnych, od I do XVI, nasi reprezentanci zdobyli 25 nagród, w tym czterokrotnie zajęli I miejsce, a jedenastokrotnie – drugie. W następnych latach jeszcze trzy osoby wzięły udział w koncertach ogólnopolskich.

Ale ostatnio ruch recytatorski stracił jakby rozpęd, a nawet mówi się wśród obserwatorów o swoistym kryzysie – że powołam się choćby na stwierdzenie Krzysztofa Sieleckiego w styczniowej „Scenie”...

- Ale Sielicki podkreśla też fakt, że nastąpiło ogromne zainteresowanie monodramem, teatrem poezji, jednego aktora itp. A przecież to nic innego, jak tylko „wyższa” forma recytacji. Więc nie ma obawy o spadek zainteresowania „żywym słowem”. Jeżeli chodzi o ruch recytatorski, to ogólnie rzecz biorąc poziom jest wyższy i bardziej wyrównany, Natomiast nie trafiają się dzisiaj wybitne indywidualności – jak to kiedyś bywało. Przypuszczam, że z tego również powodu najbardziej twórcze jednostki dążą do własnych, jednoosobowych teatrów poezji. Zresztą ze społecznego punktu widzenia taka sytuacja jest bardziej słuszna. Organizatorom nigdy wszak nie chodziło o „gwiazdorów”, ale o rozmówienie społeczeństwa w poezji, w piękne słowa mówionego. I jeszcze jedno: zapominamy, że swego czasu Konkurs Recytatorski był jedyną imprezą tego rodzaju i o tak szerokim zasięgu. Dzisiaj, kiedy tak bardzo rozrósł się amatorski ruch teatralny, kiedy mamy ogólnopolskie festiwale teatrów jednego aktora – Konkurs Recytatorski jest tylko jedną z imprez. Dodajmy jednak, że najbardziej powszechną.

- Obserwując turniej wojewódzki, zwróciłem uwagę nie tylko na wyrównany poziom artystyczny, ale także na niebanalny dobór repertuaru Młodożeniec, Baczyński, Różewicz, Norwid, Grochowiak, Szymborska, a z autorów zagranicznych – m.in. Wasilij Szukszyn. Janusz Goliszek zaskoczył mnie doskonałą interpretacją wiersza Młodożeńca „Lato”, szczególnie umiejętnością wydobywania jego warstwy formalnej. Osiemdziesięcioletni Stanisław Wojciechowski doskonale mówi poezje Różewicza. Wreszcie - niebanalne wykonanie przez Waldemara Stachurskiego „Jak to na Mazowszu” Teofila Lenartowicza, wiersza, do którego sam skomponował muzykę.

- To w dużej mierze zasługa instruktorów, którzy w ostatnich latach reprezentują naprawdę wysoki poziom. Bardzo wielu wśród nich licealnych nauczycieli języka polskiego, nierzadko wykorzystujących doświadczenia wyniesione z zespołów lub teatrów studenckich. Janusz Goliszek, uczeń Zespołu Szkół Mechanicznych w Lublinie jest wychowankiem młodej polonistki, p. Romualdy Janik. Potrafi ona rozbudzić zainteresowanie uczniów współczesną literaturą: inny jej wychowanek, Mariusz Jachimiuk, recytował podczas turnieju utwory Baczyńskiego i Rożdżewskiego... A wracając do spraw organizacyjnych Konkursu Recytatorskiego i poszukiwania nowych form oddziaływania: trzeba koniecznie podkreślić tegoroczną inicjatywę naszej koleżanki, Haliny Tomaszewskiej, instruktorki do spraw żywego słowa w WDK i głównego organizatora Konkursu - inicjatywa wprowadzenia w dniach turnieju specjalnych „warsztatów recytatorskich” prowadzonych przez doświadczonych instruktorowi takich jak Regina Możdżeńska z Lubelskiego Domu Kultury,

czy Elżbieta Rojek z Młodzieżowego Domu Kultury w Lublinie. Chodzi o to, żeby recytator nie ograniczał się tylko do tych dziesięciu minut na scenie, kiedy wykonuje konkursowe utwory, ale żeby miał również możliwość poznania metod pracy różnych instruktorów, wymiany doświadczeń z kolegami z innych miejscowości. Ta forma bardzo chwyciła. Uczestnicy pracowali z ogromnym zapałem nad specjalnym programem, który przedstawili na zakończenie, podczas „Dyskoteki z poezją”.

- Wśród recytatorów najwięcej było młodzieży szkolnej, widziało się ludzi mocno zaawansowanych w latach. Pamiętam czasy kiedy na Konkursie Recytatorskim roiło się od studentów...

- Niestety. W tegorocznym turnieju występowały tylko dwie studentki. I to były zresztą nasze „wychowanki”, uczestniczki poprzednich kongresów, kiedy to występowały jeszcze jako licealistki. Studenci prawie wcale nie interesują się Konkursem Recytatorskim. A przecież kiedyś dzielił się on nawet na trzy specjalne kategorie: młodzieży szkolnej, amatorów oraz studentów. Dzisiaj mam już tylko dwie: dorosłych i młodzieży szkół ponadpodstawowych. Być może tej absencji studentów trzeba szukać w fakcie dynamicznego w ciągu ostatnich dwudziestu lat rozwoju teatru studenckiego, który stał się w Polsce odrębnym, swoistym zjawiskiem artystycznym i kulturowym. Natomiast charakterystyczne jest dla ostatnich lat wielkie zainteresowanie recytacją i poezją ze strony ludzi starszych bardzo często - członków Klubów Złotego Wieku. I co ciekawsze, nie rzadko sięgają oni po poezję ludową albo... współczesną. Może więc nie jest aż tak źle z odbiorem i zrozumieniem tej współczesnej poezji w społeczeństwie, jaka się często zwykło mawiać...

- Konkurs Recytatorski w ciągu dwudziestu trzech lat dokonał więc w dziedzinie naszej wrażliwości artystycznej i w literackich upodobaniach - niemałych zmian.

- Mylę, że tak. Za jego pośrednictwem poezja, „żywe słowo”, rozprzestrzeniła się niby płomyk owej symbolicznej świecy, która pod koniec każdego turnieju wojewódzkiego ubiegłoroczny uczestnik Centralnego Koncertu Laureatów przekazuje aktualnemu reprezentantowi województwa lubelskiego - na koncercie w Warszawie.